Nr 89. Kraków, Sroda 20 Kwietnia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 19 kwietnia.

Mowa posła Daszyńskiego, wypowiedziana na zgromadzeniu niedzielnem, nie była dla nas niespodzianką. Reprezentant 5-tej kuryi, wierny metodzie swojej i swego stronnictwa, potępił w czambuł wszystkich swoich przeciwników politycznych, przedstawił w jaskrawych barwach „ucisk i ciemnotę“ panującą w państwie ustryackiem i zwaliwszy winę za ten stan opłakany na klasy uprzywilejowane, podał jako jedyny środek wyzwolenia „powszechne, równe, tajne prawo wyborcze“.

Było więc w tej mowie wszystko. cośmy tysiąc razy już słyszeli i czytali, brakło jednej drobnostki tj. uzasadnienia.

Nie powiedział mianowicie p. D., czem zastąpić należy nowe projektowane podatki, niezbędne dla polepszenia bytu klas pracujących i dla wprowadzenia reform, mających na celu dobro warstw robotniczych i włościańskich, nie pokusił się o dostarczenie dowodów, że winą klas posiadających jest ciemnota i nędza, panująca w naszym kraju, a natomiast nie wahał się twierdzić wbrew historycznej prawdzie, że Polacy chcą panować nad Rusinami i szczują na wszystko, co nie polskie.

Już ten sam r. 1848, gdyby dzieje jego były lepiej znane p. Daszyńskiemu, przekonałby go, że Polacy, może nawet ze szkodą własną, walczyli zawsze w obronie wolności, że przelewali obficie krew swoją na wszystkich pobojowiskach w imię najświętszych haseł słuszności i sprawiedliwości i że demokrata polski dr. Smolka piastował na bruku wiedeńskim, wsród obcych, dyktatorską niemal władzę wtedy, gdy reprezentant socyalistycznych zasad „towarzysz“ Abraham Chajcer uciekać musiał z zgromadzeń robotniczych pod osłoną policyi i żandarmów.

Tak a nie inaczej wyglądają w prawdziwem oświetleniu wypadki z r. 1848, a w żadnym razie nie godziło się posłowi wybranemu przez ludność polską i noszącemu polskie imię powtarzać oklepane frazesy o ucisku Rusinów.

Polak i poseł powinien wiedzieć przynajmniej tyle, że za rządów polskich język i literatura ruska rozwijały się swobodnie, że nasi królowie mówili równie dobrze po polsku, jak i po rusku, że w r. 1848, na początku ruchu, różnicy narodowościowej nie znano do tego stopnia, że klerycy seminaryum ruskiego we Lwowie pierwsi przywdziali błękitne konfederatki i że ostatecznie dziś ilość szkół ruskich ludowych w Galicyi przeważa znacznie liczbę szkół polskich, co chyba za dowód ucisku poczytanem być nie może.

To wszystko przemilczał p. D., ale za to nie wahał się kopnąć naszej przeszłości twierdzeniem, że „historya i pergaminy królewskie — to przemoc i wyzysk dla robotnika“.

Nie będziemy oczywiście kusić się w zbijaniu tego paradoksu historycznego, ale nie możemy się powstrzymać od uwagi, że brzmi on co najmniej dziwnie w ustach posła, który mówi o potrzebie szanowania godności narodowej.

Jedyne lekarstwo, jakie w swojej podręcznej apteczce wynalazł p. Daszyński na wszystkie klęski i nieszczęścia społeczne, jest powszechne głosowanie. Czy ono, samo w sobie, zbawi ludzkość? To znowu inne pytanie. Stosunki, panujące we Francyi, Belgii i Niemczech nasuwają poważne pod tym względem wątpliwości. Niedawno jeden z koryfeuszów socyalizmu niemieckiego narzekał, że parlament niemiecki za mało zajmuje się sprawami robotniczemi, a system parlamentarny francuski i belgijski, oparty na powszechnem głosowaniu, może raczej odstraszać, niż zachęcać do przyjęcia zasad p. D. i jego towarzyszy.

Dziwnie także wobec teoryi o wolności wyglądało to, co się działo na niedzielnem zgromadzeniu. „Nieprzyjaciele“, zaproszeni uprzejmie przez p. Daszyńskiego, stawili się dość licznie i... znaleźli się natychmiast prawie za drzwiami, wyrzuceni przez większość i traktowani po drodze kułakami. Jeżeli taką ma być „wolność“ socyalizmu, to z góry trzeba za nią pięknie podziękować. Trybunowie, głoszący nieograniczoną swobodę, powinni zacząć od szanowania wolności u siebie, inaczej słowa ich uważać należy za frazes i blichtr pospolity.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 8 kwietnia.

(Nękanie szkół prywatnych. — Boborykin w szkole Ronthalera. — Zajścia w gimnazyach. — Kuratorya trzeźwości.)

(Dokończenie.)

W ścisłym związku z powyższemi zagadnieniami zostaje i pewien dział nauki języka rosyjskiego: chrestomatya i deklamacya. Rząd, któryby chciał odczuć ów wstyd cywilizacyjny ks. Imeretyńskiego, musiałby przejrzeć i przesiać te wzory literatury rosyjskiej, do których dziecko polskie na równi z rosyjskiem zobowiązuje. Są w prasie i poezyi rosyjskiej, zaleconej szkołom, miejsca wywołujące boleść i gniew w zdolniejszym, samodzielniejszym podrostku polskim. Rosyjstwa się on nie nanczy; tylko przez plwanie na swoich, na samego siebie, nauczy się podłości. Niedawne zajście w gimnazyum V. w Warszawie powinno dać rządowi przestrogę. Dnia 29 stycznia r. b. w kl. IV. tego gimnazyum dziecko wyrwane do wyrecytowania Puszkina *Klewjetnjikam Rossiji* odmówiło deklamacyi. Gdy je nauczyciel Orłow, człowiek bardzo zły, zapytał: jaki ma powód do krnąbrnego oporu, odpowiedziało, że w tym wierszu jest obelga dla Polaków i że ono nie mogłoby jej usty swemi wymówić. Uczeń, rzecz prosta, poszedł do kozy; ale koza nie rozwiązała kwestyi. Najniestosowniejsze też nieraz temata do ćwiczeń, ze względu samej tylko przyzwoitości, raz na zawsze ze szkół Królestwa wygnane być powinny. Rządowi rosyjskiemu mówić nie potrzeba, że nawet w szkole ludowej pleni się zielsko tych pewnych dążności politycznych, że np. taki nauczyciel Rosyanin i prawosławny, na lekcyi religii wkłada dziecku polskiemu w głowę całe kazania na temat wyższości prawosławia nad katolicyzmem. I tę również kwestyę, nie rozwiązując już najważniejszej, najcięższej, co do istoty samych szkół, rząd rosyjski rozwiązać powinien.

Zanim rozwiąże i ją i wiele innych, wybuchających na tym wulkanicznym gruncie szkoły obcej w kraju, mającym starą cywilizacyę — dzieje się źle. W szkołach niema dotychczas najmniejszej zmiany, z wyjątkiem równouprawnienia nauki języka polskiego co do godzin z innemi. Ruszczenie i nauki i ciała nauczycielskiego ciągle postępuje. Nawet tak niewinne szkoły, jak niedzielne handlowe, mają już większość nauczycieli Rosyan: w jednej z nich w Warszawie na dziesięciu nauczycieli w roku bieżącym jest tylko trzech Polaków. Na szkołach prywatnych ciążyć nie potrzebuje ciężkie ramię zakazów i gnębiącej kontroli.

Łudzono, że byt szkół prywatnych przemysłowych, zależnych od ministeryum skarbu, a nie oświaty, będzie znośniejszym. Przykład szkoły p. Ronthalera w Warszawie, zwanej „komercyjną“, zapowiada smutny los wszelkim tego rodzaju zakładom, ubiegającym się o przywilej skróconej służby wojskowej. Wskutek memoryału, złożonego przez Apuchtina w końcu 1896 r., narzucono pomienionej szkole dyrektora rządowego z pensyą 5000 rubli i takiegoż inspektora z pensyą 3000 rubli. Przyjmując najwyższą liczbę uczniów w szkole 400, każdego z nich ci piastuni idei państwowej rosyjskiej obciążyli kwotą 20 rubli na rok, znacznie zwiększającą brzemię rodziców. Dyrektorem został p. Boborykin, patryota w wielkim stylu. Na niedawno odbytej radzie pedagogicznej ten komisarz rządowy, pod odpowiedzialnością rządu działający nie wahał się powiedzieć, że takiej hołoty *(rakaja · drań)*, jaką jest młodzież szkoły Ronthalera, niema w całem cesarstwie. Bryzgając tak błotem, nie krępował się wcale obecnością nauczycieli-Polaków; chciał właśnie zdeptać ich uczucia i godność. Dyrektor przestrzega, aby w gabinecie nauczycielskim nikt nie ważył się jednego słowa wymówić po polsku.

Zdaje się temu idyocie, że wraz z sobą przywiózł do szkoły i rosyjskie powietrze i Rosyę całą. Przed świętami przyszedł do jednej z klas niższych i zachęcając do kształcenia się w języku i mowie rosyjskiej, wyraził nadzieję, że uczniowie, nietylko pomiędzy sobą, ale i w domu z rodzicami swymi po rosyjsku rozmawiać będą. Oczywiście, dzieci w milczeniu go wysłuchały, a gdy odszedł, wyśmiały się z niego. Oprycznik ten taką wytworzył atmosferę w szkole, że dalszemu jej istnieniu wręcz już zagroził.

W gimnazyum IV w wiadomej sprawie gazetek szkolnych, tylko klasę VII i VIII skazano na 4 godziny karceru, klasę V dotknęło zniżenie stopni zachowania się w szkole o jeden; ośmiu z tej klasy otrzymało trójki kwalifikujące już do wypędzenia. *Corpus delicti*, pochwycone przez Peltyna, było żakowskim dowcipem tej treści: „Do Warszawy przywieziono dwóch szympansów; jednego z nich oglądać można w gimnazyum IV w gronie nauczycieli.“ Nazwę „szympans“ oddawna dawała młodzież jednemu z przewodników swoich, Bazylemu Szymanowskiemu, bardzo marnej i bardzo nienawidzonej figurze.

W gimnazyum V pewien uczeń klasy II strącił wiszącą w rogu klasy urzędową „ikonę“, obraz Matki Boskiej rosyjskiej i wydalono go ze szkoły. Czy nie należałoby widzieć w tym przydadku wskazówki, że podobne symbole ducha rosyjskiego, gwałtownie wtłaczane krajowi polskiemu, są złą polityką, prowadzącą do złej pedagogiki?

Wraz z monopolem wódczanym, mającym zaspokoić jednę czwartą potrzeb budżetu rosyjskiego, wprowadzono kuratorya trzeźwości: szynkarz wzywa do wstrzemięźliwości. Królestwo ma już od Nowego roku monopol, ale o kuratorya dla niego ucierać się jeszcze potrzeba. Ostatecznie chyba będą — ale z jakim mozołem! Zyskanie ich będzie zasługą księcia Imeretyńskiego. Gdy za pierwszego pobytu jego tegorocznego w Petersburgu, w końcu stycznia sprawę kuratoryów w Królestwie wniesiono w Radzie państwa, były prezes Towarzystwa kredytowego Mengden przeciwko „łasce“ wytoczył argument... wiekuistego buntu polskiego. Książę Imeretyński w poczuciu siły i władzy, odpierając napaść, zawołał: — „Za porządek odpowiadam ja“. Nie była to przechwałka. Rozporządzenia jego dowodzą, że za porządek odpowiadać on umie i lubi. Sprawy kuratoryów wówczas jeszcze nie rozstrzygnięto, ale w zasadzie samej dano jej przyjazne podścielisko. — Z obecnej powtórnej podróży swojej ma książę już z kuratoryami (już w końcu przyszłego tygodnia, około 15 kwietnia) powrócić. Skład ich nie będzie czysto urzędniczym, zatem zapowiadającym martwotę instytucyi, naturalnie nie będzie też i takim, któryby jej żywotność istotną, prawdziwą opiekę nad ludem mógł zapewnić.

Po miastach żywioł inteligencyi rząd szczodrzej obdarzy prawem i swobodą działania; inteligencyę wiejską weźmie na krótką linkę. Szlachta, według ostatecznie opracowanego projektu, potrzebuje dla dostania się do kuratoryów zatwierdzenia przez gubernatora (gubernialnego), a księży kwalifikować będzie sam gubernator gubernialny. Oj, ci księża, czemu oni upierają się być księżmi katolickimi! Mieliby wszystkie prawa, gdyby tak pozapuszczali brody! Jest to najgłębsze tajone czy wyrzucane z piersi westchnienie każdego przeciętnego Rosyanina.

Nawet z tak stosunkowo otwartą głową, jak książę Imeretyński, dla księdza polskiego, katolickiego, ma uczucie, graniczące z nienawiścią. Rząd, który od roku 1864 prześladował przez księży właśnie od r. 1857 zakładane i w wielu parafiach znakomicie już funkcyonujące Towarzystwa wstrzemięźliwości z nowemi kuratoryami, przesiewanemi przez sito prawomyślności rządowej, niechęci i nieufności ku społeczeństwu polskiemu — nie daleko zajedzie. Od filantropii silniejszym będzie ten rozum stanu, który z *Moskowskich Wiedomosti* zajęknął skargą (podczas prześladowania gospód chrześcijańskich) na zmniejszające się dochody akcyzy, szczersza polityka nawet w instytucyach, szerzących w kraju naszym wstrzemięźliwość wśród ludu, upatrująca gniazda niebezpiecznej polskości. Takiemi dla jej oczu były dobroczynne owe towarzystwa wstrzemięźliwości z przed powstania.

Narrans.

Zatarg wewnętrzny.

Ponad sytuacyą polityczną na zewnątrz góruje grożący zatarg wewnątrz Stanów Zjednoczonych, a mianowicie zatarg między Senatem a Izbą reprezentantów. Jak wiadomo, pierwsze z tych ciał ustawodawczych uchwaliło rezolucye, zastrzegającą się przeciw przyłączeniu Kuby do Stanów Zjednoczonych, drugie zaś — nie oświadczyło się wprawdzie za aneksyą wyraźnie, lecz pominęło zupełnie w swej rezolucyi sprawę uznania rzeczypospolitej kubańskiej.

Aczkolwiek, co do formy poprawki Turpi'ego i Davisa, uchwalone przez senat, o wiele są ostrzejsze, niż rezolucye Izby reprezentantów, to jednak w gruncie rzeczy uważać je trzeba za więcej pokojowe, gdyż nie zawierają ustępu:

„Upoważnia się prezydenta i poleca się mu, aby użył wszystkich sił na lądzie i morzu, oraz aby wezwał do służby milicyę pojedyńczych Stanów, celem zapewnienia niniejszym uchwałom wykonania“.

Ustęp ten zaś znajduje się w uchwale Izby reprezentantów.

Z Nowego Jorku, *via* Londyn, donoszą, że wynik głosowania uważany tam jest powszechnie za wypowiedzenie wojny nie Hiszpanii, lecz Mac Kinley'owi, który, jak twierdzą wtajemniczeni, gotów jest pójść za przykładem swego poprzednika, gen. Granta. — Prezydent ten miał podobny zatarg z Kongresem w roku 1877, *à propos* Argentyny i Transwaalu i stanowczo odparł wdzieranie się ciał ustawodawczych w sferę jego władzy wykonawczej. Obecny prezydent jest także zdecydowany niedozwolić, aby kongres odbierał mu prawo wprowadzania nowych Stanów do Unii, a właśnie w ten sposób zamierza on wcielić Kubę, jako nowy Stan, do szeregu innych, tworzących obecny związek państwowy, który nosi nazwę Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Zresztą na stanowisko prezydenta i jego postępowanie — twierdzą przyjaciele Mac Kinley'a — wynik głosowania w Senacie wcale wpłynąć nie może, bo z kogóż się składała większość, która się doń przyczyniła?... Z 6 populistów, 5 zwolenników waluty srebrnej, 29 demokratów i 11 republikanów — *jingvistów*, którymi dowodził senator Foraker, osobisty wróg Mac Kinley'a, za sobą zaś miał on 32 republikanów i 5 demokratów. Przed garstką niezadowolonych wcale nie zamierza on ustąpić, bo czuje większość kraju i Kongresu za sobą.

Bądź jak bądź, te nieporozumienia wewnętrzne odbierają na razie konfliktowi amerykańsko-hiszpańskiemu ostry charakter i stanowią nowe szanse zachowania pokoju, ponieważ odraczają całą sprawę na czas niedający się bliżej określić. To znów może da sposobność przyjaciołom pokoju do wynalezienia nowego sposobu pośrednictwa między zwaśnionemi państwami. Gdyby — co jest nieprawdopodobnem — Izba reprezentantów zgodziła się na rezolucye senatu, to i tak muszą poprzedzić tę zgodę dłuższe rozprawy. W przeciwnym jednak razie musi przyjść

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

49 (Ciąg dalszy).

Jadwisia zamilkła. W myśli stanęło jej niezadowolenie Gucia i jawne oburzenie matki, ale trudna rada; zniesie i jedno i drugie, a może tym sposobem powstrzyma brata, może mu utrudni przynajmniej drogę do ruiny. Bo widziała to jasno i nie łudziła się bynajmniej Większe fortuny marniały i rozpadały się. Tak niedawno jeszcze patrzyli na sprzedaż Dziedowicz i na ruinę ich właściciela, młodego też i świetnego Walusia Olszy. Ruiną musiała się zakończyć taka nieoględność, takie, wzrastające z każdym rokiem wymagania, i to ruiną ogólną, nie wyłącznie jego jednego, ale całej rodziny.

Tadzio stanął przed jej oczami, chora matka i ukochany dom ze wszystkiem, co mieścił w sobie, ze swą odwieczną tradycyą, z kaplicą, pod którą spoczywały ojcowskie zwłoki, ze wspomnieniami całego życia, z tą rzeszą starych i bezdomnych rozbitków, która się koło niego skupiła, i ta ziemia, która ich wszystkich tak długo i wiernie karmiła, przesiąknięta potem i znojem tylu pokoleń, i te lasy, i te łąki zielone. Nie, ona musi tego bronić, póki sił starczy, póki tchu w piersi i, da Bóg, obroni! Więc podniosła pobladłą trochę twarz ku panu Karolowi i rzekła spokojnie:

— Dobrze, wujaszku, odmówię.

Tegoż samego wieczora, po kolacyi, zawołała Gucia do gabinetu. Duży, pusty pokój, źle oświetlony niską lampką, postawioną na biurku, nie podobał mu się.

— Cóż to za antypatyczny pokój — rzekł Gucio, wchodząc; — dziwię się, jak można tu przesiadywać.

Jadwisia nic nie odpowiedziała. Siedziała przy dużem, gospodarskiem biurze, i wyjmowała z szuflady wielkie księgi rachunkowe. Ręka jej trochę drżała, gdy przysunęła je ku Guciowi i rzekła:

— Mama mówiła mi dzisiaj, że masz zamiar jechać do Biarritz i że żądasz dwa tysiące rubli na tę podróż. Otóż chciałabym, abyś przejrzał te księgi. Porobiłam tu umyślnie małe sprawozdania streszczone, żebyś się zoryentował łatwo. Jak rozejrzysz się w tych rachunkach, to zobaczysz sam, że teraz niepodobna jest wziąć z Hrabowa dwóch tysięcy rubli.

Gucio wygodnie rozparty w fotelu przy biurku, rzekł spokojnie:

— Moja Jadwisiu, wiesz, że mam abominacyę do wszelkich ksiąg rachunkowych, nic ich nie zrozumię i nawet brać ich do ręki nie myślę. Wierzę najzupełniej, że tam wszystko jest ślicznie zapisane, ale to mnie dziwi, co powiadasz, że nie mogę dostać tych dwóch tysięcy, których koniecznie potrzebuję na wyjazd do Biarritz.

— Szkoda, że nie chcesz spojrzeć w te rachunki, bobyś się przekonał, że w tym roku dochody hrabowskie były mniejsze od rozchodów, teraz mam do jesieni zaledwie siedmset rubli w kasie, a wydatków będzie z pewnością około dwóch tysięcy pięciuset rubli. Rozpoczniemy więc rok nowy od jesieni z długiem i daj Boże przez następną zimę go pokryć. Więc niepodobna wobec tego jeszcze ze dwa tysiące do tego długu dodawać. Szczerze ci to mówię, Guciu, i zechciej wejść w moje położenie, nie mam teraz nic do sprzedania, bo nie pora na to, nikt nie winien nam, prócz szlachty z Białego Przejazdu, a o to się procesujemy i nie prędko należność odebrać będzie można. Za Pował, który był do sprzedania, wzięłam trzy tysiące rubli zadatku i te ci wysłałam, kiedy zapotrzebowałeś pięciu tysięcy na wiosnę, więc co mam zrobić i skąd wziąć?

— A czyby nie można było przyszłoroczną wódkę Chaimowi zakontraktować teraz i wziąć od niego zadatek? — rzekł Gucio po chwili nieco.

— Wątpię, aby Chaim się zgodził bez wielkiego ustępstwa. O ile wiem, byłby to dla nas bardzo zły interes, poczulibyśmy to potem. Ale zresztą, wuj Karol stanowczo się nie zgodzi, a bez niego formalnego kontraktu zrobić nie możemy.

— O, ja nie myślę o formalnym kontrakcie. Gdyby tak pogadać z Chaimem, to pewny jestem, że dałby pieniądze na mój i twój podpis, a potem mogłabyś tak rzecz poprowadzić, że wuj Karol aniby spostrzegł, że zadatek był wzięty, nawet możesz mu o tem nie wspominać wcale.

— Nie, Guciu, ja tego nie mogę zrobić.

— Dlaczego?

— Bo, po pierwsze, nigdy nie ukrywałam nic przed wujem i zanadto cenię jego rozum i dobroć dla nas, abym chciała w jakieś konszachty wchodzić z Chaimem i z tobą bez jego wiedzy, a powtóre myślę, że łatwiej tobie się obejść bez tej jazdy do Biarritz, niż obciążyć nasze interesa jeszcze paru tysiącami długu. Przepraszam, że ci to otwarcie powiem, Guciu, ale muszę. Wiesz, że na Hrabowie ciążą jeszcze dawniejsze długi i to wcale nie małe, bo z bankowym będzie ich przeszło sto tysięcy, że mamy wychowanie Tadzia, utrzymanie i ciągłą kuracyę mamy, są też należności stryja i cioci Basi, obliczaliśmy przecie to wszystko szczegółowo przed dwoma laty i sam widziałeś wtedy, że nie możesz brać rocznie więcej, jak sześć tysięcy rubli. To jest najwyższa suma, jaką z Hrabowa mieć możesz. Tymczasem w pierwszym roku wziąłeś dwanaście tysięcy rubli, w drugim jedenaście pięćset i jeszcze żądasz dwa tysiące rubli więcej. No, powiedz sam, cobyś zrobił wobec takich wymagań?

Jadwisia zamilkła, bo czuła w głosie drżenie, serce jej biło niespokojnie.

Gucio milczał przez chwilę, a potem rzekł:

— Nie będę próbował nawet tłómaczyć ci tych rzeczy, bo wiem doskonale, że ich nie zrozumiesz. Dla was tu na Polesiu kilkanaście tysięcy to fortuna, a w takim Petersburgu wśród tych ludzi, wśród których się obracam, to jest nic, no mówię ci, nic. Sześć tysięcy na rok! ależ to prawdziwa nędza, czarna nędza! Ani jeden oficer w naszym pułku nie ma mniej, jak jakie dwadzieścia pięć do trzydziestu tysięcy rubli. Cóż ja z sześcioma tysiącami tam robić będę?

Wstał i zapaliwszy papierosa nad lampą, zaczął się przechadzać po pokoju.

— I tak muszę się liczyć z każdą kopiejką aż do obrzydliwości — zaczął — oszczędzam się jak mogę i niejednej przyjemności sobie odmawiam, ale jak chodzi o moją karyerę, o przyszłość całą, to przecież na pieniądze oglądać się nie mogę. Teraz muszę jechać do Biarritz, muszę najkonieczniej, tu chodzi o ważne bardzo rzeczy.

— Ale, Guciu — przerwała Jadwisia — jeśli robienie tej twojej karyery jest tak kosztowne, że musisz stracić na nią cały swój i nasz majątek, to powinienbyś ją porzucić, doprawdy.

— Jakto wasz? — zawołał Gucio, stając przed nią.

— A tak, nasz, bo przecie Hrabów nie należy do ciebie jednego, ale wszyscy mamy tu jakieś prawa, a Tadzio takie same, jak ty.

— To zróbmy dział i niech wiem, co mam, i co mogę stracić! — zawołał Gucio gniewnie — przynajmniej nikt nie będzie miał prawa mi zarzucać, że ja was wyzyskuję.

Jadwisia też wstała z krzesła, wzburzona nieco, ale starając się gniew ukryć i stłumić w sobie.

— To już jest kwestya, która do mnie nie należy — rzekła, siląc się na spokój.

Jadwisia podeszła do okna i otworzyła je szeroko.

Duszno jej było i chciała trochę swobodniej odetchnąć.

Ciepła noc letnia, zasiana gwiazdami, pokryła już świat.

Sweży wietrzyk wiał od rzeki.

Gucio chodził wciąż po pokoju, paląc papierosy; buty jego leciuchno skrzypiały.

Wreszcie zatrzymał się przed nią, papierosa wyrzucił przez okno i obie ręce włożył do kieszeni.

— No, cóż? — rzekł chłodno — dostanę dwa tysiące rubli na wyjazd, czy nie dostanę?

Jadwisia poczuła, jak jej serce zaszeptało w tej chwili gwałtowniej, ale odparła bardzo spokojnie:

— Nie, Guciu, nie mogę.

— No, to dobranoc — rzekł tym samym zimnym, ale spokojnym głosem, a przez zęby dodał:

— Poradzę sobie i bez ciebie.

Po chwili znikł z pokoju, a ona długo jeszcze stała przy otwartem oknie nieruchoma, patrząc w cichą noc i w gwiaździste niebo. (C. d. n.)

do wspólnych konferencyj, po których albo nastąpią wspólne uchwały, albo też ponowne konferencye. Jednem słowem, że, o ile dziś przewidzieć można, kwestya wypowiedzenia wojny przeciągnie się tak długo, że wojownicze usposobienie Amerykanów zmieni się znacznie.

(Telegramy *Nowej Reformy.*)

Londyn, 19 kwietnia. Z Waszyngtonu donoszą, że uchwały senatu przyjęto w kraju z wielkiem zadowoleniem. Powszechnie jednak sądzą, że gdyby Izba reprezentantów zgodziła się na nie, to prezydent założy swe *veto*. Zatarg między nim a kongresem sprowadzi odroczenie zatargu hiszpańsko-amerykańskiego na czas nieograniczony.

Mięszana komisya obradowała wczoraj nad ułożeniem wspólnej rezolucyi. Konserwatyści chcą zostawić Mac-Kinley'owi dziesięć dni czasu do rokowań z Hiszpanią.

Nowy Jork, 19 kwietnia. *New York Herald* donosi z Waszyngtonu, że ze względu na pewne okoliczności przypuszczać należy, iż wszelkie starania o to, aby przyszło do zgody Izby reprezentantów na rezolucye senatu, będą bezskuteczne, raczej bowiem przyjdzie do kompromisu, bez uznania niepodległości kubańskiej rzeczypospolitej.

Nowy Jork, 19 kwietnia. *Boston Herald* pisze:

Kongres przestał już przemawiać w imieniu narodu. Chciał on wojny, pchany do niej, jeśli nie szalonemi namiętnościami, to przynajmniej skutkiem niemądrego współzawodnictwa rozmaitych stronnictw, walczących o to, aby zarobić sobie na możliwie największą pogardę u uczciwych ludzi.

New York Herald i *New York Tribune* są zdania, że uchwały senatu nie są czem innem, jak manewrem partyjnym, skierowanym przeciw Mac-Kinley'owi i solidarności stronnictwa republikańskiego.

Londyn, 19 kwietnia. *Morning Post* donosi z Madrytu, że hiszpański poseł pozostanie w Waszyngtonie, jeżeli Mac-Kinley zatwierdzi rezolucye Izby reprezentatów, które, mimo swego brzmienia, nie wykluczają zupełnie możliwości układów.

Times wyraża przekonanie, że położenie jest obecnie o wiele więcej pokojowe i że chwilowo największe niebezpieczeństwo leży w rozdrażnieniu Hiszpanów.

Paryż, 19 kwietnia. *Agencya Havasa* donosi z Barcelony, że, gdy publiczność dowiedziała się o rezolucyach senatu w Waszyngtonie, przyszło do patryotycznych manifestacyj. Studenci chcieli urządzić przed konsulatem amerykańskim nieprzyjazną demonstracyę, lecz policya przeszkodziła ich zamiarowi.

Londyn, 19 kwietnia. *Agencya Dalziel'a* donosi, że departament wojny w Stanach Zjednoczonych wypracował już plan wyprawy na Kubę z armią, liczącą 118.000 ludzi. Plan ten opiera się na dawniejszym, sporządzonym za prezydentury gen. Granta.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 kwietnia.

Organ katolików niemieckich *Germania* pisze z powodu znanego reskryptu, dotyczącego germanizacyi „pozasłużbowej", że reskrypt ten i głosy prasy katolickiej, jakie się pojawiły, dają znowu dogodną sposobność do podejrzewania „narodowego" usposobienia stronnictwa centrum. *Germania* przypomina z tego powodu, co były przywódca centrum ś. p. Windthorst powiedział w Sejmie 11 marca 1890 r..

„Szanowny pan poseł Puttkammer mniemał, że rozwinąłem chorągiew polską. Nie sądzę, żebym był bardzo zdatnym na chorążego, ale w każdym razie nie była to chorągiew polska, lecz niosłem chorągiew sprawiedliwości względem Polaków; bo, mojem zdaniem, nie można Polakom odmawiać prawa, które oni mają jako równi innym obywatele tego państwa, równi w dobrych i złych czasach, pod względem obowiązków i pod względem korzystania ze wspólnego dobra".

„Nie jest to nic nowego — pisze *Germania* — że stronnictwu centrum zarzuca się popieranie interesów „polskich". Nasze stanowisko wskazuje nam sprawiedliwość, której przedstawicielem był niezapomniany nam przywódca. Od tego stanowiska nie odwiodą nas żadne oszczerstwa. Zniesiemy spokojnie zarzuty naszych przeciwników przeciwko centrum w ich polityce „skupienia". Wprawdzie wynalazł hasło „skupienia" sam p. Miquel, który przyznał centrum, że jego stanowisko w kwestyi, dotyczącej kodeksu cywilnego, i w kwestyi marynarskiej jest „widocznie narodowe". Ale tak gwałtowne zaczepki naszych prawdziwie „narodowych" przeciwników, jak zaprawione słodyczą pochwały p. Miquela nie mogą zmienić naszych zapatrywań. Niechże politycy „skupienia" pokażą przy wyborach, co umieją".

Słowa *Germanii* i przytoczony ustęp z mowy Windthorsta tak dosadną zawierają charakterystykę przewrotności jej i naszych przeciwników, że nie potrzeba nic więcej do tego dodawać.

Organ Wolfa, *Ostdeutsche Rundschau*, w wysokim stopniu niezadowoloną jest z memoryału Hochenburgera. Dziennik ów sądzi, że memoryał więcej niemieckiemu stronnictwu ludowemu przyniesie szkody, niż zapewni mu korzyści. Dąży on nietylko do oszczędzania gabinetu Gautscha, lecz także do pokrycia jego niezręczności. Zarzut Hochenburgera, że radykałom niemieckim chodzi więcej o agitacyę, niż o pozytywne cele polityczne, przyjmuje *Ostdeutsche Rundschau* z zadowoleniem do wiadomości, zaznaczając, że wszelkie zdobycze swoje, niemieckie stronnictwo ludowe zawdzięcza jedynie radykalizmowi grupy Schoenerera.

Poseł Grabmayer z konstytucyjnej wielkiej własności, wypowiedział onegdaj w Meranie nader ostrą mowę przeciw radykałom niemieckim. Zaprotestował w swej mowie przeciw agitacyi za obstrukcyą, która służyć powinna za broń tylko w ostatecznej potrzebie. Istnieje, rzekł, mała frakcya, której celem jest rozkład Austryi. Hasło tej frakcyi opiewa: „*Pereat Austria*, ażeby zyskała blasku Germania". Przypomniawszy dzikie sceny, wyprawiane przez Schoenerera i Wolfa, stwierdził mowca, że obaj ci agitatorowie cierpią na obłęd wielkości i żądają, aby 150 posłów poddało się woli pięciu. Zaznaczył dalej z całym naciskiem, że opozycya niemiecka jest austryacką i że pierwszym jej celem jest ratowanie państwa.

Rząd wnieść ma na jutrzejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożenia ugodowe. Przedłożenia te przedstawiają zbiór 21 ustaw, które odnoszą się w części do spraw ogólnej natury, w części zaś do regulacyi waluty. — Wnioski w tej sprawie dotyczą w pierwszym rzędzie wykupna pozostałych not państwowych za pomocą nowych papierów wartościowych. — Zamiast będących dotychczas w obiegu 112-tu milionów guldenów, wydane zostaną częścią nowe banknoty, po dziesięć koron wartości, częścią nowe, srebrne monety. Nowych banknotów ma być puszczonych w obieg za 160 milionów koron. Nowe srebrne monety mają opiewać po 5 koron, a będą wyrabiane z mięszaniny 0·9 srebra i 0·1 miedzi. Wielkością równać się będą dawnym dwuguldenówkom i pięknie mają się przedstawiać. Po jednej stronie tych monet wyciśnięte będzie popiersie cesarza, na drugiej orzeł austryacki, oznaczenie wartości i data wybicia. Naokoło orła pomieszczony ma być w skróceniu napis: „*Franciscus Josephus I., D. G. Imperator Austriae, Rex Bohemiae, Galiciae, Illyriae etc., Apostolicus Rex Hungariae*". Zewnętrzny brzeg monety nosić będzie wklęsły napis: „*viribus unitis*". Z mennicy państwowej ma wyjść ogółem 64 miliony srebrnych monet koronowych, z których przypada na Austryę 44,800.000 koron, na Węgry 19,200.000 koron

Porażka Stojałowskiego.

Donieśliśmy w wczorajszych telegramach o zebraniu przedwyborczem w Sanoku, na którem stanął ks. Stojałowski z całym swoim sztabem. Dziś bliższe o zgromadzeniu tem dochodzą nas szczegóły.

Wielką salę miejską zapełniła szczelnie publiczność, wśród której znajdowała się prawie cała inteligencya Sanoka. Przewodniczącym wybrany został poseł Milan, a jego zastępcą Piech, obywatel Sanoka. Po dokonanych wyborach prezydyum, spotkał się ks. Stojałowski z ostrą interpelacyą ks. Konstantynowicza, miejscowego proboszcza ruskiego, jakim prawem lekceważy uczucia religijne ludności, przez zwoływanie zgromadzeń na dzień tak uroczystego święta, jak Wielkanoc? Ks. Stojałowski starał się wytłómaczyć z tego zarzutu, wywołał jednak niemałe oburzenie, zakładając protest przeciw legalności wyboru prezydyum. Zebranie przystąpiło do ponownych wyborów. Prawie wszystkie ręce podniosły się za poprzednimi przewodniczącymi. Teraz i ks. Stoj. uznał wybory i przystąpić miano do porządku dziennego tj. do wysłuchania politycznego programu dr. Lewickiego. Powstał jednak niebywały hałas i komisarz rozwiązał zebranie. Gdy zgromadzeni, zajściem wzburzeni, nie ustępowali, wkroczyła żandarmerya, poczem wszyscy się rozeszli.

Kandydatura Lewickiego spotkała się z stanowczym oporem inteligencyi sanockiej.

Sprawa Zoli.

Dzienniki, nieprzyjaźnie usposobione dla Zoli, odkryły tajniki słynnego wyroku, który skasował pierwotny werdykt w sprawie Zoli. Dzienniki te, z pogwałceniem tajemnicy sądowej, podają do wiadomości, że z trzynastu sędziów trybunału kasacyjnego sześciu oświadczyło się za odrzuceniem zażalenia nieważności i tylko większością jednego głosu zapadła decyzya o zniesieniu wyroku sądu przysięgłych. Najciekawszym w całej sprawie jest fakt, że za zniesieniem wyroku głosowali wszyscy sędziowie, należący do stronnictwa rządowego. Daje to powód Rochefortowi i innym przeciwnikom Zoli do oskarżenia prezydenta ministrów Méline'a, że on to wymyślił owe dowcipne unieważnienie wyroku na podstawie nieformalności procedury. Stanowisko, jakie zajęły organa rządowe, zdaje się potwierdzać powyższe domniemanie. Organa te są wyraźnie niezadowolone z decyzyi, powziętej przez radę wojenną, a wznawiającej proces, który niewątpliwie będzie powodem wielkiego zaniepokojenia umysłów, i to w chwili, kiedy kraj przystępuje do wyborów parlamentarnych.

Redakcya dziennika *Jour* wysłała swego współpracownika do włoskiego wojskowego *attaché*, pułkownika Panizzardi'ego, celem sprawdzenia rewelacyj Caselli, odnoszących się do sprawy Dreyfusa i Esterhazy'ego. Panizzardi odmówił wszelkich wyjaśnień, natomiast upoważnił jednego ze swych przyjaciół do oświadczenia, że Casella nie jest wcale hrabią, mało znany jest w kolonii włoskiej w Paryżu i nie jest przyjacielem Panizzardi'ego; czyż więc *attaché* włoski mógłby mówić z taką otwartością i zaufaniem z obcym człowiekiem?

Zaprzeczenie to nie jest wprawdzie kategorycznem, ale *Jour*, pragnąc widocznie wywołać dalsze wyjaśnienia, oświadcza na podstawie tego zaprzeczenia, że Casella wręcz skłamał. Casella ze swej strony oświadcza na to, że niedawno jeszcze odebrał depeszę od Panizzardi'ego, potwierdzającą jego poprzednie rewelacye, i depeszę tę ogłosi niebawem w dziennikach.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 18 kwietnia.)

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Obecnych członków Rady 52. Sekretarz prezydyum odczytał treść nadesłanych do Rady pism: 1. Towarzystwo weteranów wojsk austryackich prosi o udzielenie bezpłatne gruntu miejskiego pod budowę schroniska. Rada szkolna zawiadamia, iż kierownikiem szkoły ludowej miejskiej na Piasku mianowany został starszy nauczyciel p. Józef Parczyński. Wydział krajowy nadesłał dla Rady podziękowanie za gorliwe zajęcie się sprawą kursów majsterskich szewskich i połączonej z niemi wystawy. Wydział krajowy zezwolił, aby począwszy od 1 stycznia 1899 roku, kierownicy szkół uzupełniających miejskich pobierali renumeracyę w stosunku do 240 złr. rocznie, nauczyciele zaś, którzy złożyli egzaminy wymagane dla takich szkół po 1 złr. 25 ct. za godzinę udzielonej nauki.

Wydział krajowy upoważnia magistrat, aby do preliminarza szkół na 1899 rok wstawił remuneracye dla kierowników i nauczycieli w myśl powyższej uchwały.

Z porządku dziennego imieniem komisyi parcelacyi i sprzedaży gruntów pofortykacyjnych, radca magistratu p. Skrzyniarz wnosi:

Odpowiedzieć rządowi na pismo delegata namiestnika w Krakowie w sprawie odstąpienia gruntów na cele studyum rolniczego, co następuje:

I) Gmina miasta Krakowa utrzymuje w mocy swoję w ofertę z dnia 9 marca 1896 roku, ale tylko co do gruntów grupy V. b) i V. c) na 2.004·77□ powierzchni obliczonych; wyłącza zatem obecnie z oferty grunta grupy V a) o łącznej powierzni 375·61□°, albowiem grunta tej grupy z powodu zmienionej sytuacyi są gminie koniecznie potrzebne w celu otwarcia nowych ulic w tej okolicy.

2) Gmina miasta Krakowa przedłuża termin do oświadczenia się rządu na jej ofertę ostatecznie do dnia 31 marca 1899 roku z tem, że jeżeli do tego dnia rząd nie oświadczy, że ofertę przyjmuje, uważać będzie gmina, iż rząd nie ma zamiaru z jej oferty skorzystać — i gruntami zaofiarowanemi inaczej rozporządzi.

3) Gmina miasta Krakowa nie może odstąpić od zastrzeżenia, że grunt zaofiarowany użyty być ma na cele studyum rolniczego, bo tylko na ten cel w chęci przyczynienia się do stworzenia i rozwoju tak potrzebnej i pożytecznej instytucyi znaczny obszar gruntu po cenie nader niskiej rządowi do nabycia zaofiarowała; gmina gotowa jednakże sprzedać rządowi bez zastrzeżeń te grunta, ale tylko po cenie dzisiejszej rzeczywistej ich wartości, to jest po cenie 45 złr. za sążeń.

4) Również nie może gmina miasta Krakowa zrzec się zastrzeżenia, co do terminu czteroletniego zakreślonego ofertą dla obowiązku rządu wystawienia na tym gruncie budynków dla studyum rolniczego.

Nad sprawą tą wywiązała się ożywiona dyskusya, którą rozpoczął dr. Leo żądaniem, aby nie zmniejszać obszaru gruntu w pierwszej ofercie deklarowanego, oraz, aby nie stawiać rządowi terminu budowy. Po wyjaśnieniach i przemówieniach kilku członków Rady, poprawki dra Leo odrzucono, natomiast zatwierdzone zostały wnioski komisyi w przytoczonem brzmieniu.

Dyrektor budownictwa p. Wdowiszewski, imieniem sekcyi gospodarczej przedłożył wniosek następujący: Rada zezwala p. Ignacemu Rajalowi, właścicielowi realności, na wybudowanie murów fundamentowych w narożniku ulicy Wiślnej i św. Anny pod chodnikiem miejskim, zastrzegając, że przez to właściciel realności nie nabywa ani prawa własności, ani służebności do gruntu miejskiego, w którym mur będzie wybudowany. I nad tą sprawą liczni członkowie Rady głos zabierali, żadna z poprawek jednak się nie utrzymała i wniosek sekcyi został uchwalony.

Następnie tenże referent przedłożył wnioski dotyczące nowego planu regulacyi ulicy Zyblikiewicza i pobocznych, oraz otwarcia tych ulic na gruntach osób prywatnych. Uchwalono.

Na wniosek sekcyi prawniczej, przedłożony przez dra Pieniążka, udzieliła Rada Bankowi krajowemu prawo pierwszeństwa hipotecznego dla pożyczki, którą Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" na realność swoją zaciągnąć zamierza.

Imieniem sekcyi szkolnej dr Kasparek przedłożył wnioski, dotyczące zastrzeżeń prawnych gminy w sprawie uregulowania prestacyi na płace nauczycieli miejscowych szkół ludowych. Wnioski Rada uchwaliła.

Imieniem sekcyi prawniczej dr Rothwein przedłożył wniosek o zatwierdzenie fundacyi dra Jonatana Warschauera dla ubogich rękodzielników krakowskich bez różnicy wyznania. Z zapisanego kapitału 20.000 złr. udzielane będą pożyczki do wysokości 200 złr. Pierwszeństwo dla żonatych oraz wykazujących się, że zaciągają pożyczkę na zakupno surowych materyałów. — Fundacyę Rada zatwierdziła.

Dr Ernest Bandrowski, świeżo do Rady powołany, złożył przyrzeczenie radzieckie.

Następnie przystąpiła Rada do wyboru I wiceprezydenta w miejsce ś. p. dra Faustyna Jakubowskiego. Na skrutatorów powołał prezydent pp. dra Cyfrowicza dra Horowitza i Rottera.

Głosowanie odbywało się kartkami. Prezydent p. Friedlein chciał się wstrzymać od głosowania, wszakże po uwagach pp. radców oddał swój głos. Nie głosowali wcale pp. dr Pieniążek i hr. Potocki. Wynik pierwszego tego głosowania był następujący: Głosujących 50; większość absolutna 26. Hr. Potocki i dr Pieniążek otrzymali po 24 głosy; dwie kartki oddano białe.

Hr. Potocki zabiera głos i oświadcza, iż tak jemu, jak i drowi Pieniążkowi, z którym rozmawiał, trudno byłoby przyjąć wybór z większości jednego głosu lub przez losowanie, dlatego prosi o odroczenie wyboru na 8 dni.

Zapatrywanie to popiera także dr Pieniążek, a r. m. Stryjeński domaga się odroczenia wyboru bez terminu. Dr Kohn wyraża pogląd, iż głosowanie wykazało, że są głosy za jednym i drugim z kandydatów, lecz nie przeciw nim, zatem wyboru odraczać nie należy. R. m. Rotter prosi o stosowanie się do statutu; termin wyboru już został przekroczony, więc tylko statut decyduje, kiedy wybór ma nastąpić. Dr Górski oświadcza, iż aktu wyboru nie można przerwać przez odroczenie i należy natychmiast głosować powtórnie. W tymże duchu przemawia dr Rosenblatt, ponieważ nie da się określić, czy na następnie odbytem posiedzeniu głosowanie byłoby pierwszem, czy drugiem.

Rada przystępuje do powtórnego głosowania, i gdy już część głosów oddano, dr. Kasparek woła, że wybór na tajnem posiedzeniu odbywać się winien. Powstaje zamięszanie i głosy zaprzeczenia; prezydent nakazuje wypróżnić galeryę, tymczasem dr. Rosenblatt wykazuje, iż dr. Kasparek nie ma słuszności. Hr. Wodzicki wnosi, aby prezydentowi pozostawić decyzyę, skoro prawnicy, jak zwykle, się różnią. Przemawia w poparciu swoich zapatrywań dr. Kasparek i jeszcze raz dr. Rosenblatt. Prezydent oświadcza, iż trzymał się tradycyi, bo wybory takie zawsze na jawnych odbywały się posiedzeniach. Publiczność na galeryi pozostaje i Rada przystępuje wreszcie po raz trzeci do głosowania, które wszakże jest drugiem rzeczywistem.

W drugiem tem głosowaniu oddano głosów 50. Hr. Potocki i dr. Pieniążek otrzymali obaj po 25 głosów.

Hr. Potocki po ogłoszeniu wyniku oświadcza, iż wyboru z małą większością lub z losu nie przyjmie, wdzięczny zatem za zaufanie prosi tych, co na niego głosowali, aby się oświadczyli za drem Pieniążkiem.

Następuje trzecie głosowanie, którego wynik jest następujący: Głosujących 51; dr. Pieniążek otrzymał 31, hr. Potocki 12 głosów, 8 kartek oddano białych. Wśród ciszy, jaka po ogłoszeniu wyniku zaległa salę, prezyent zapytuje dra Pieniążka, czy wybór przyjmuje, a usłyszawszy potwierdzającą odpowiedź, odbiera od nowowybranego wiceprezydenta przysięgę, podczas której członkowie Rady powstali. Po przysiędze prezydent, uścisnąwszy dłoń dra Pieniążka, prosi go o tę samą na nowem stanowisku życzliwość, jakiej już dawniej dawał mu dowody.

KRONIKA.

Kraków, 19 kwietnia.

Pierwszym wice-prezydentem miasta, na odbytem wczoraj posiedzeniu, wybrany został dr. Karol Pieniążek, adwokat. Wybór był najważniejszym aktem wczorajszego posiedzenia Rady. Sprawozdanie, jak zwykle, zamieszczamy w rubryce spraw miejskich.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie zwyczajne posiedzenie jutro we środę o godzinie 6 wieczorem w sali Śniadeckich w *Collegium novum*. Po przeprowadzeniu rozpraw w sprawach administracyjnych mówić będzie prof. Browicz o mięsienin błony śluzowej jamy nosowo gardłowej.

Posiedzenia grona konserwatorów Galicyi zachodniej odbyły się w dniu 11 stycznia i 8 marca b. r. Na pierwszem z nich przedłożył konserwator dr. Tomkowicz referat o sprawie restauracyi gościoła Bożego Ciała na podstawie planów i kosztorysu, przedłożonych przez księży Kanoników Regularnych, a opracowanych przez p. architekta Knausa. Po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Hendel, Łuszczkiewicz, Odrzywolski, Stryjeński, grono uchwaliło jak najgoręcej poprzeć petycyę księży kanoników do Sejmu o subwencyę na koszta restauracyi na razie głównie dachów i witraży.

Kons. dr. Tomkowicz zawiadamia, że w Nowym Targu wyjęto z ołtarza obraz pędzla Leszczyckiego i przewieziono celem restauracyi do Krakowa.

Sprawę restauracyi pomnika Leśniowskiego w kościele N. P. Maryi odłożono do przyszłego posiedzenia.

Na drugiem posiedzeniu uchwalono na wniosek dra Demetrykiewicza poczynić kroki przygotowawcze do restauracyi kaplicy renesansowej Ligęzów w Bolesławiu i odsłonić znaczniejszą przestrzeń średniowiecznych malowań klejowych w kościele w Czchowie.

Na wniosek kons. dr. Tomkowicza uchwalono pokryć koszta restauracyi pięknego renesansowego pomnika Leśniowolskiego w kaplicy św. Walentego w kościele N. P. Maryi w sumie 1100 złr. Postanowiono porozumieć się z Towarzystwem prawniczem, jakie fundusze zebrało na pomnik Cerasina (Kirszteina).

Na wniosek kons. prof. Ulanowskiego postanowiono obmyśleć plan wydawnictwa miniatur i podobizn z najciekawszych rękopisów.

Kons. prof. Piekosiński interpeluje w sprawie zasłonięcia tynkiem ściany kościoła św. Wojciecha, który należałoby także częściowo odsłonić, podobnie jak odsłonięto kościół św. Krzyża; możnaby połączyć tę restauracyę z jubileuszem polskiego kościoła. Uchwalono zwrócić na to uwagę miasta.

Dyr. Łuszczkiewicz wskazuje potrzebę zbadania fundamentów kościołów św. Andrzeja, św. Jana i św. Wojciecha, celem odtworzenia pierwotnej topografii.

Na wniosek kons. dra Tomkowicza uchwalono wybrać komisyę celem zbadania na miejscu domu na rogu ulicy św. Anny i jego charakterystycznej oficyny, których przebudowę nowy właściciel rozpoczyna.

W końcu uchwalono obmyśleć plan wydawnictwa, dającego obraz działalności grona i mającego rozpocząć inwentaryzacyę zabytków sztuki i archiwalnych zachodniej części kraju.

Dwa przybytki podkasanej muzy, osławione tingl tangle *Odeon* i *Etablissement Friedmann*, zostały policyjnie zamknięte. „Przedstawienia" odbywać się będą jeszcze tylko do soboty. Odebranie koncesyi obu tym siedliskom rozpusty nastąpiło skutkiem mnożących się wypadków, w których tak młodzież niedoświadczona, jak lekkomyślni, choć starsi wiekiem ludzie gubili się moralnie i materyalnie wśród rozpasania i libacyj, uprawianych w tych zakładach. W rozlicznych procesach kryminalnych ostatnich lat kilku obie te „instytucye" figurowały aż nadto często. Smutnej pamięci bohaterowie tych procesów, jak Kl..sowski i wielu innych, byli tam codziennymi gośćmi i tam tracili pieniądze swoje, lub obce. Także ostatnie samobójstwo porucznika Hugona K, zakochanego w jednej z „artystek" *Etabl. Friedmann* jest owocem istnienia zakładów, które nareszcie znikną z widowni, co już dawno powinno było nastąpić. Ostatecznie lepiej późno, jak nigdy!

Właściciele obu zakładów udali się z zażaleniem do delegata namiestnictwa p. Laskowskiego, który jednakże na wniosek dyrekcyi policyi odmówił odnowienia koncesyi na przedstawienia tak w Odeonie, jak i w zakładzie Friedmanna. Od 24 b. m. już tam przedstawień nie będzie.

Nagła śmierć. W głównej sali urzędu zastawniczego tutejszej Kasy oszczędności zmarł dziś nagle chłopak kilkunastoletni. Pogotowie ratunkowe stwierdziwszy śmierć zmarłego, odwiozło go do zakładu medycyny sądowej, gdzie wykazaną zostanie przyczyna zgonu. W wypadku tym nastąpiła prawdopodobnie śmierć z uduszenia.

Niejednokrotnie już podnoszono wadliwe urządzenie ubikacyi, w której gromadzą się codziennie tłumy interesantów i przebojem dobijają do okienka, gdzie przyjmują zastawy. W takim natłoku o wypadek, jak dzisiejszy, nie trudno. Należało tam dawno urządzić baryerę, poza którą publiczność wchodziłaby jedną, a wychodziła drugą stroną.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że nieszczęśliwy chłopak liczył lat 18 i nazywał się Bolesław Oleksik.

Z sali sądowej. Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się wczoraj rozprawa przeciw murarzowi, nazwiskiem Kiemens Natonek, który, pracując we dworze pp. Kobiałków, w okolicy Krakowa, dopuścił się tamże kradzieży z włamaniem. Natonek, karany już kilkakrotnie za nałogowe złodziejstwo, skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia.

W ambulatoryum szpitala Bonifratrów w Krakowie udzielono w pierwszym kwartale b. r. bezpłatnie pomocy i porady lekarskiej 2.922 osobom. Z tych było 1.626 z Krakowa, 464 z Podgórza, a 832 z okolicy.

Zmarli. W Poznaniu zmarł jeden z biografów Chopina, były wyższy nauczyciel tamtejszego gimnazyum św. Maryi Magdaleny ś. p. Marceli Szulc. Tmarły, aczkolwiek człowiek prawy i nauczyciel sumienny, mało zaznał zadowolenia w zawodzie profesorskim i szczęścia w rodzinie. Wszedłszy po długoletniej pracy nauczycielskiej w stan spoczynku, nie odpoczywał, ale zajmował się pracami literackiemi i dziennikarskiemi. Był zapalonym muzykiem i głębokim znawcą sztuki muzycznej, a gorącym wielbicielem Chopina, o którego utworach napisał w roku 1873 jednę z najlepszych prac krytycznych, jakie się wogóle o nich pojawiły.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że ruch wszystkich pociągów na przestrzeni Hliboka-Sereth został dnia 16 kwietnia ponownie otwarty.

Gulden, złoty reński, do których już przywykliśmy i z któremi łączy nas tyle miłych wspomnień, w mowie potocznej mają umilknąć na zawsze. W miejsce nich mamy tylko marzyć o koronach. Obu parlamentom, austryackiemu i węgierskiemu, przedłożone zostaną postanowienia, aby z dniem 1 stycznia 1899 r. banki, koleje i instytucye publiczne, a co za tem idzie i świat kupiecki, prowadziły swoje książki i bilanse wedle rachuby koronowej.

Dąbrowa, 18 kwietnia. (Koresp. *N. Reformy*). Z inicyatywy „Sokoła" ukonstytuował się tu komitet obywatelski celem uczczenia setnej rocznicy nieśmiertelnego Adama. Na zwołanem *ad hoc* zgromadzeniu w sali Rady gminnej zjawiło się przeszło 40 osób wszystkich stanów (bo i włościan nie brakowało), a zapał, jaki się przebijał na twarzach wszystkich, napełnia nas otuchą, że uroczystość ta wypadnie w Dąbrowie jak najlepiej. Po wybraniu przewodniczącym ks. kan. Kozika uchwalono: odprawić solenne nabożeństwo z kazaniem; wmurować tablicę pamiątkową na placu, który odtąd otrzyma nazwę „placu Mickiewicza"; uroczyste odsłonięcie tejże tablicy po stosownem przemówieniu i rozdanie między zgromadzonych odpowiednich broszur; wieczorek muzykalno wokalny ze słowem wstępnem. Na pierwsze koszta złożyli zgromadzeni przeszło 30 złr.

O ile na pochwałę zasługuje działalność „Sokoła", którego duszą jest p. Karol Braun, o tyle należałoby się przypomnienie spełnienia przyjętych na się obowiązków obywatelskich pp. wydziałowym tut. Tow. „Szkoły ludowej". Istnieje już od lat 3, a prócz ściągania wkładek rocznych, nie jest w stanie wykazać innego dodatniego rezultatu swej pracy. Faktem jest, że od $1\frac{1}{2}$ roku, mimo usiłowań w tym względzie skarbnika p. Hainza, nie zwołano ani jednego posiedzenia wydziału, a członkowie naprożno domagają się zwołania walnego zgromadzenia. A szkoda, bo Towarzystwo to ma cel piękny i w tutejszym powiecie pole do działalności. I tak n. p. dotkliwie odczuwać się daje brak jeśli już nie Czytelni, to przynajmniej biblioteki ludowej, z której tutejsi światli włościanie prawdziwą korzyść odnieśćby mogli. A przecież to tak wiele nie kosztuje. Urządzić wieczór muzykalny lub loteryę fantową — i Czytelnia postawiona. Rozchodzi się tylko o trochę dobrej woli i życia — więcej życia panowie!

Z Warszawy. Poświęcenie nagrobka na mogile jednej z najzasłużeńszych autorek naszych i poetek, ś. p. Maryi Ilnickiej, zmarłej w dniu 26 sierpnia r. z., nastąpi we czwartek 21 b. m. — Nagrobek, wystawiony staraniem i kosztem rodziny, wznosi się na cmentarzu powązkowskim. Skromny jest, prosty, jak było zacne życie poetki, do której miłośników przemawiać będzie właśnie tą prostotą swojską najwymowniej. Na płycie grobowej z piaskowca stoi krzyż średnich wymiarów z granitu czarnego szwedzkiego, na takiejże podstawie. U podnóża jego widać wyryty bronzowemi literami napis: „D. O. M. Ś. p. Marya z Maykowskich Ilnicka. Ur. d. 18 sierpnia 1824. Um. d. 26 sierpnia 1897." Całość przedstawia się bardzo gustownie i ma urok prostoty.

„**Śmigusa**" ostatni numer z d. 15 b. m. zawiera całą kopalnię pełnych humoru utworów wierszem i prozą. Dowcipnem jest sprawozdanie *Śmigusa* z powitania nowego namiestnika przez rozmaite deputacye spoczywających w błogiej bezczynności towarzystw. Również pełnym humoru jest rysunek, przedstawiający owacyę, urządzoną primadonnie operowej. W dodatku muzycznym znajduje się melodyjna polka panny Adeli Rollówney. — Wogóle *Śmigus* utrzymywany jest w tonie humorystyki żartobliwej istotnie, bez jadu i żółci, i tej metodzie redakcyjnej zawdzięcza powodzenie swoje i uznanie czytelników.

W Pradze czeskiej od dnia 15 maja do 15 września b. r. będzie otwarta wystawa architektury i inżynierstwa; 18, 19 i 20 czerwca b. r. będzie uroczystość setnej rocznicy urodzin Franciszka Palackiego, ojca narodu czeskiego, z udziałem Słowian. Do programu uroczystości należy położenie kamienia węgielnego pod pomnik Palackiego. — W czerwcu b. r. będzie w Pradze zjazd dziennikarzy z całej Słowiańszczyzny.

Cenzura w Rosyi. „Związek pisarzy rosyjskich" od niedawna istniejący w Petersburgu, na ostatniem ogólnem posiedzeniu swoich członków roztrząsał wnioski własnej komisyi prawniczej w sprawie ustawy cenzuralnej. Referat, w całości ogłoszony w feletonie *Petersb. Wied.*, streszcza dzieje przepisów cenzuralnych od r. 1865 i zastanawia się nad obecnym stanem prasy w państwie; wnioski zaś komisyi są następujące: należy wyjednać a) re-

wizyę ogólną ustaw cenzuralnych, b) zmianę w przepisach, regulujących zmianę własności wydawnictw, jako umowę cywilną w zakresie spraw majątkowych, c) uchylenie przepisów co do redaktorów tymczasowych i ustalenie wyłącznie redaktorów stałych, d) oznaczenie terminu przedawnienia dla ostrzeżeń, jako kar na wydawnictwa, wychodzące bez cenzury, e) uchylenie dla wydawnictw prowincyonalnych, jako wychodzących z cenzurą, kar administracyjnych.

Zgromadzenie ogólne przyjęło wnioski powyższe jednomyślnie, wobec czego „Związek pisarzy“, w myśl statutów swoich, wystąpi w najkrótszym czasie z petycyą, należycie uzasadniającą wnioski przytoczone, do ministerstwa spraw wewnętrznych. — W pracach komisyi „Związku“ brało udział 15 osób z grona najwybitniejszych prawników i literatów.

Zbrodnia w Berlinie. W miejscowości podmiejskiej Hasenheide pod Berlinem zamordowaną została młoda dziewczyna w zupełnie podobny sposób, jak przed kilku laty tajemniczy Janko rozpruwacz mordował kobiety w Londynie. Wiadomość okazała się rzeczywiście prawdziwą, zanim bowiem wyszły dzienniki wieczorne, na słupach ulicznych rozlepione zostało następujące ogłoszenie, podpisane przez prezydenta policyi von Windheim'a: „1000 marek nagrody! W dniu 15 b. m. rano o godz. 6$^1/_4$ znaleziono w Hasenheidzie, w pobliżu więzienia wojskowego, zamordowaną szwaczkę Ludwikę Günther, urodzoną w Berlinie dnia 5 grudnia 1877 r. Zamordowana, którą znaleziono obnażoną, miała rozpruty brzuch ostrym nożem od piersi począwszy. Pod zamordowaną znaleziono medal z napisem: „Na pamiątkę ćwiczeń cesarskich pod Berlinem“. Zamordowana opuściła dnia 14 b. m. o godzinie 8 wieczorem dom rodziców. Pewien świadek zeznał, iż widział zamordowaną pomiędzy godziną 11 a 12 w nocy, rozmawiającą z jakimś mężczyzną w Hasenheidzie. Mężczyzna ten mógł liczyć około 40 lat był wzrostu średniego, miał włosy i wąsy ciemne. Ubranie ciemne i czarny kapelusz“ Tyle urzędowe ogłoszenie. Günther miała wielu znajomych. Poprzedniego dnia przed zamordowaniem matka jej znalazła, przeglądając jej rzeczy, toaletkę z podpisem Franz i nazwiskiem, zaczynającem się na K. Podejrzenie padło na niejakiego Franciszka Kaczmarka, ale zdołał on udowodnić alibi. Siostra zamordowanej udzieliła policyi informacyj, które może ułatwią wykrycie mordercy. Policya aresztowała kilku mężczyzn. Ze względu na rodzaj cięcia, policya przypuszcza, iż morderstwa dokonał człowiek, obeznany w każdym razie z anatomią ciała ludzkiego.

Cukier i sprawa kubańska. W sprawie tak mocno interesującej świat cały, uchyla rąbek zasłony, okrywającej jej zakulisowe strony *Times* londyński. Dziennik ten pisze: „Obecnie schodzi się w kwestyi kubańskiej interes polityczny z ekonomicznym. Ponieważ zaś Stany Zjednoczone na pierwszy plan wysuwają ciągle interes ludzkości, warto bliżej się przypatrzeć, jak ta sprawa w rzeczywistości wygląda. I tak z 2 milionów tonn cukru, spożywanych rocznie w Stanach Zjednoczonych, najwyżej $^1/_2$ miliona tonn pochodzi z produkcyi miejscowej — reszty w wartości około 20 milionów funtów szterlingów dostarcza Europa. Ponieważ zaś Kuba byłaby w stanie sama zaopatrzyć w cukier nietylko Północną Amerykę, ale także wiele innych krajów, przeto nic dziwnego, że Stany Zjednoczone chciałyby zagarnąć dla siebie przewagę ekonomiczną na tej wyspie. Przy tem miałyby jeszcze jeden zysk, bo płaciłyby za towar swem srebrem, które gdzie indziej nie ma zbytu. Dotąd z 113.000 kilometrów kwadratowych, niesłychanie urodzajnej, a zdatnej pod uprawę ziemi, uprawia się na Kubie tylko 11.000 kwadratowych, a w tem tylko 3 400 klm. kw. zajętych jest pod trzcinę cukrową, która wszędzie na Kubie się udaje.“

Z kongresu w Madrycie. W chwili, gdy na Madryt zwrócone są oczy świata z powodu zatargu amerykańsko-hiszpańskiego o Kubę, w stolicy Hiszpanii odbywa się kongres bardzo pokojowy, nie mający nic wspólnego z hukiem dział — kongres międzynarodowy hygieny.

O ile sądzić można z luźnych notatek, zamieszczanych w pismach madryckich, najbogatsze w rezultaty będą prace sekcyi mikrobiologicznej. W sekcyi tej profesor Behring z Berlina mówił o wstrzykiwaniach tuberkulicznych, Francuz Leffler odczytał referat o gorączce tyfoidalnej, profesor Miecznikow z paryskiego instytutu Pasteura przedstawił pracę o walce organizmu z czynnikami trującymi, walce, której przebieg, przyczyny i skutki nie są już dla uczonych tajemnicą; Nocard, profesor szkoły weterynaryjnej w Alfort, referował bogatą w nowe szczegóły rzecz o znalezieniu mikrobów pewnych chorób zakaźnych u bydła rogatego.

Jednym z ciekawszych momentów zjazdu było odczytanie przez dra Chantemesse referatu o badaniach bakteryologicznych tyfusu. Dr Chantemesse od lat 15 pracuje nad przedmiotem, któremu, rzec można, życie poświęcił. On to pierwszy wskazał, iż zarazki tyfusowe dostają się do organizmu z wodą, i tem samem dał możność zapobiegania szerzeniu się edidemij tufusowych. Obecnie uczony francuski przedstawił środek, zabijający bakterye tyfusu, niejako antidotum na tę ciężką chorobę. „Surowicę tę — mówił między innemi prof. Chantemesse — mogłem już w kilkuset wypadkach zastrzykiwać chorym z bardzo dodatnim skutkiem. Oczywiście liczba doświadczeń nie jest jeszcze wystarczającą; lat całych potrzeba, aby zgromadzić dostateczną liczbę danych statystycznych i obserwacyj. W każdym razie mogę już dziś zapewnić, iż surowica, o której mówię, wywiera bardzo silny wpływ na człowieka, dotkniętego gorączką tyfoidalną, że zmniejsza, a nawet całkowicie usuwa objawy nerwowe, że obniża temperaturę i przyspiesza wyleczenie. — Specyaliści twierdzą, iż zapewnienie takie z ust dra Chantemesse, jest najlepszem dla nowego środka leczniczego świadectwem, sfery bowiem naukowe przywykły już do tego, że uczony ten nie daje zapewnień opartych na chwiejnych danych. Nauczeni doświadczeniem przeszłości, uczeni, biorący udział w kongresie madryckim, ważą swe słowa, aby lekkomyślnemi obietnicami nie wywoływać wśród publiczności nadziei przedwczesnych. O ile się jednak zdaje, fakt odnalezienia antitoksyny, zarazka tyfusowego, można już dziś uważać za dokonany. Całe leczenie podobnem jest do znanego już powszechnie leczenia błonicy systemem dra Roux'a. Przed laty dwudziestu gorączka tyfoidalna srogie szerzyła spustoszenia, zwłaszcza w szpitalach wojskowych, gdzie nagromadzenie ludzi młodych, a więc lekkomyślnie najczęściej traktujących sprawy hygieny, utrudnia lekarzowi działanie. Dziś jeszcze, pomimo bardzo skutecznych środków, stosowanych w praktyce lekarskiej, choroba ta należy do bardzo niebezpiecznych. Ostatnie jednak badania, między innemi najwięcej prace dra Chantemesse, dały lekarzowi możność poznania przyczyny choroby, a tem samem możność wpływania bezpośredniego na jej źródło. Wielka i dobroczynna w skutkach dla cierpiącej ludzkości metoda Pasteura coraz to nowe i coraz to bardziej owocne daje wyniki.

Ze Stowarzyszeń.

= **Wydział Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4** na posiedzeniu, w dniu 15 b. m. odbytem, postanowił sprawozdanie drukiem ogłosić i w najbliższym czasie członkom rozesłać. Komisya kontrolująca oświadczyła, że sprawdziwszy dowody i księgi kasowe, znalazła je w porządku. Na podanie Jana Pastuszyńskiego odpowiedziano odmownie, motywując nieprzyjęcie do Przytuliska brakiem funduszów. Walne zgromadzenie postanowiono zwołać na dzień 1 maja.

= **Walne zgromadzenie** delegatów robotników i reprezentantów pracodawców miejskiej kasy chorych zwołuje zarząd tejże kasy na dzień 25 kwietnia b. r. o godz. 6 wieczorem w sali obrad Rady miejskiej z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie przewodniczącego zarządu; 2) Odczytanie protokołu z nadwyczajnego walnego zgromadzenia z dnia 26 września 1897 r.; 3) Sprawozdanie rachunkowe za rok 1897 i wnioski wydziału nadzorczego o udzielenie zarządowi kasy absoluteryum; 4) Wybór zarządu kasy na przeciąg dwóch lat, a mianowicie: a) 6 członków z grona delegatów robotników, b) 3 członków z grona reprezentantów pracodawców; 5) Wybór wydziału nadzorczego kasy na przeciąg jednego roku, a mianowicie: a) 4 członków przez delegatów robotników, b) 2 członków przez reprezentantów pracodawców; 6) Wybór sądu polubownego na przeciąg jednego roku, a mianowicie: a) 3 członków przez delegatów robotników, b) 2 członków wybiorą wszyscy uczestnicy walnego zgromadzenia; 7) Wnioski reprezentantów pracodawców i delegatów robotników.

Udział w obradach walnego zgromadzenia dozwolonym jest tylko delegatom robotników i reprezentantom pracodawców i to za okazaniem przy wejściu do sali karty legitymacyjnej, po którą, w razie niemożności doręczenia, zgłaszać się należy codziennie do biura kasy (ulica Mikołajska l. 9, I piętro) w godzinach urzędowych od 8 rano do 3 po południu.

Przeniesienie. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego, Oskara Resicha, z Jarosławia do Krakowa.

Składki. Radca dworu Szurek z Wiednia nadesłał 1 złr., jako ratę kwartalna na szkołę ludową i 5 złr. na fundusz budowy szkół polskich imienia Mickiewicza.

Od Administracyi „N. Reformy“. Osoba, która dnia 18 b m. wysłała z Przemyśla pod adresem Administracyi 4 złr. 20 ct., zechce podać swoje nazwisko i cel, na jaki te pieniądze są przeznaczone, bo na przekazie nie wymieniono.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 20 kwietnia: „Złote kołnierze“, komedya w 5 aktach A. Walewskiego po raz 3) (popularne)

We czwartek 21 kwietnia: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoff (po raz 10).

W piątek 22 kwietnia: „Kozioł ofiarny“, krotochwila w 3 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga, po raz 7 (popularne).

W sobotę 23 kwietnia: „Wina“, sztuka w 3 aktach Jarosława Hilberta, przekład Macieja Szukiewicza (nowość); „Mistrz Paryża“, dramat w 1 akcie z angielskiego (nowość).

W niedzielę 24 kwietnia: „Urwisze“, sztuka w 8 obrazach P. Decourcelle (po raz 6).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkurs dramatyczny.** Dodatkowo do swego ogłoszenia z dnia 22 marca b. r. Wydział krajowy podaje do publicznej wiadomości, że w komisyi konkursowej, która rozstrzygnąć ma trzeci konkurs dramatyczny krajowy, wezmą udział pp.: dr. Julian Bandrowski, dyrektor teatru hr. Skarbka we Lwowie; dr. Karol Estreicher, bibliotekarz uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Akademii umiejętności w Krakowie; Adam Krechowiecki, radca namiestnictwa, redaktor *Gazety Lwowskiej*; dr. Antoni Małecki, emer. profesor uniwersytetu lwowskiego, członek Izby panów i Akademii umiejętności w Krakowie; Tadeusz Pawlikowski, dyrektor teatru miejskiego w Krakowie; dr. Roman Pilat, profesor uniwersytetu lwowskiego; Tadeusz Romanowicz, redaktor *Słowa Polskiego*; i dr. Józef Wereszczyński, członek Wydziału krajowego, prezes komisyi dla artystycznego nadzoru sceny polskiej we Lwowie.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 18 kwietnia.

Jakiekolwiek są pojęcia o międzynarodowym konflikcie, którego wywołanie jest dziełem amerykańskiego narodu i jakkolwiek boleśnie dotknął on uczucia prawdziwych przyjaciół pokoju, to pod koniec ubiegłego tygodnia powszechnie pogodzono się już z myślą, iż w najbliższych dniach broń rozstrzygnie o dalszem posiadaniu wyspy Kuby. Amerykanie wyciągają swe ramiona po piękną wyspę, nie jako przyjaciele ludzkości, lecz dla powodów czysto handlowych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa osiągną oni cel swych pragnień, a Hiszpania będzie uboższą o jednę z najwspanialszych swych prowincyj, która była ich dumą, lecz równocześnie czarnym punktem politycznego życia. Ciężko przygnębiona duma narodowa Hiszpanii dozna jednakowoż dalszej porażki, gdyż nie będzie w stanie zadość uczynić swym zobowiązaniom finansowym i zrezygnować musi z wypłacania pełnych odsetek. Wierzyciele francuscy i angielscy zmuszeni będą do zawarcia smutnego układu finansowego podobnie, jak to uczynili wobec Portugalii i Grecyi. Giełdy zachodnie są już na tę ewentualność przygotowane, a renta hiszpańska obniża się procentowo, gdyż nie dalekim jest już dzień, w którym wartość kursowa tej renty odpowiadać będzie redukcyi trzech części w wypłacie odsetek.

Stosunki finansowe Stanów Zjednoczonych również się pogorszą, lecz ta okoliczność nie martwi giełdy. Atlantycka republika zniesie bardzo łatwo emisyę kilkuset milionów obligacyj, a powiększenie ciężarów państwowych może ostatecznie utorować drogę do racyonalnej polityki finansowej i monetarnej, której brak dawał się w ostatnich latach tylokrotnie odczuwać. Podobne pojęcie o bezpośrednich skutkach wojny ujawnia się wszędzie, więc też widzimy, że targi, a w szczególności wiedeński, z pewnym spokojem oczekują wiadomości o dalszych wypadkach i rezultatach mającej się rozegrać wojny, nie zdradzając wielkiej obawy lub nerwowości. O wiele więcej interesują się giełdy, — bezpośrednio nie zaangażowane — rozwojem przedsiębiorstw przemysłowych, a główną rolę odgrywają walory żelazne i węglowe.

O przyszłem ukształtowaniu się stosunków giełdy wiedeńskiej rozstrzyga, jak dotąd, tak i nadal, sprawa znalezienia punktu wyjścia z labiryntu ugody węgierskiej, a jak doniosłemi są rezultaty ugodowe, dowodzą najlepiej toczące się w Wiedniu obrady ankiety eksportowej. Niewykonanie akcyi na dalszą kwotę węgierskiej pożyczki inwestycyjnej nie wpłynęło na usposobienie targu, a dokonywane w ubiegłym tygodniu transakcye ograniczały się tylko do nieznacznych kwot. Walory kolejowe cieszyły się nieco żywszym popytem z uwagi na zadowalniające wykazy dochodów i pomyślne widoki zbiorów. Również akcye budowlane były poszukiwane, a w szczególności *„Wienerberger Ziegel“*. Z akcyj górniczych doznały miernej zwyżki *„Alpine Prager Eisen“* oraz *„Rima“*, zawdzięczając ją silnemu usposobieniu giełdy berlińskiej dla pomienionych walorów. Akcye bankowe ulegały pewnym fluktuacyom zgodnie z walorami bankowemi targu berlińskiego. Niektóre koła mają wprawdzie nadzieję, iż dla instytucyj, rozporządzających w zupełności ruchomemi środkami, nastąpią widoki lepszej przyszłości, o ile instytucye te zechcą brać udział w operacyach na polu przemysłowem, jednakowoż jest to muzyką przyszłości, której dźwięk usłyszeć będzie można dopiero po dokonaniu dzieła ugodowego.

Na targu dla walorów stale się procentujących panował prąd zniżkowy, gdyż potrzeba lokacyi, wynikająca z kwietniowego terminu kuponowego, została zaspokojoną.

Dla walut była silna tendencya zwyżkowa a giełda korzystała dosyć znacznie z rezerw Banku austro węgierskiego. *A. U.*

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Warszawa, 16 kwietnia. W Modlinie (twierdza Nowogieorgiewsk) wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył 150 domów. Spaliło się 5 osób. Pożar wszczął się równocześnie w pięciu miejscach, co przemawia za tem, że był podłożony.

Wiedeń, 19 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował sekretarzy sądowych w Czerniowcach Wojciecha Saltera i Zygmunta Dworskiego radcami sądu krajowego w Czerniowcach, a sędziego powiatowego w Nowym Targu Wincentego Łobosa radcą sądu krajowego w charakterze przewodniczącego sądu powiatowego z pozostawieniem w dotychczasowem miejscu służby.

Wiedeń, 19 kwietnia. *(Telefonem.)* Jutro ogłoszonym być ma zakaz dowozu sacharyny i ograniczony tylko do dostaw dla aptekarzy, którzy opłacać będą cło wysokości 10 złr. za 100 kg.

Wiedeń, 19 kwietnia. *(Telef.)* Dziś odbyło się otwarcie jubileuszowej wystawy sztuk pięknych wobec cesarza.

Wiedeń, 19 kwietnia. Minister skarbu Kaizl przyjął deputacyę listonoszów i służby pocztowej z prośbą w sprawie polepszenia położenia finansowego służących na poczcie. Minister objaśnił, iż polepszenie ich pensyj jest zależnem od pertraktacyj, będących obecnie w toku.

Grac, 19 kwietnia. Do stronników niemieckiej partyi chłopskiej, którzy powracali ze zgromadzenia w Gleichenbergu do Ilz, strzelono z zasadzki. Padło 8 strzałów. Kilka osób odniosło rany. Napad mieli urządzić przeciwnicy polityczni napadniętych.

Praga, 19 kwietnia. Obchodzono tu wczoraj uroczyście 50 letnią rocznicę wydania postanowienia, którem język kroacki stał się językiem państwowym Kroacyi i Slawonii. Przemawiali: poseł do Sejmu kroackiego Potocniak i słoweński poseł do Rady państwa Spincicz. Dr. Gregr wielbił słowiańską solidarność, a dr. Horica wyraził życzenie, aby Wiedeń stał się punktem zbornym wszystkich Słowian.

Biskup Strossmayer nadesłał nader serdeczny telegram.

Budapeszt, 19 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu ukonstytuowała się deputacya kwotowa. Koloman Szell został wybrany prezydentem, Max Falk referentem.

Budapeszt, 19 kwietnia. Franciszek Kossuth zaczął wczoraj odsiadywać karę trzydniowego aresztu za przekroczenie pojedynkowe.

Budapeszt, 19 go kwietnia. Sąd przysięgłych uznał dziennikarza Izydora Zsiaka z Turocz szent-Marton winnym zbrodni podburzania, spełnionego przez umieszczenie trzech artykułów w piśmie słowackiem *Narodni Novini*. Sąd skazał go na 8 miesięcy więzienia i 600 złr. kary pieniężnej.

Kair, 19 kwietnia. Operacye wojskowe przeciw Derwiszom wstrzymano do końca lipca b. r.

Przed nową sesyą.

Wiedeń, 19 kwietnia. *(Telefonem).* Wprawienie w ruch machiny parlamentarnej stanowi kwestyę, nad którą zastanawiają się miarodajne czynniki. Nie ma się co łudzić. Program najbliższych prac parlamentarnych równa się rzetelnej obstrukcyi. Będzie ona może mniej hałaśliwa, pozbawiona akompaniamentu pultów i deszczułek, jeżeli prezydyum Izby odpowie swojemu zadaniu tak, jak to uczyniło w sesyi marcowej. Chwiejność frakcyi Dipaulego przyczyniła się bardzo do tego, że prawica nie jest już tym zwartym czynnikiem parlamentarnym. Najbliższe obrady okażą, że solidarność prawicy będzie niedomagała.

Rozchodzą się pogłoski, że frakcya Dipaulego nie chce iść razem z innemi stronnictwami większości w sprawie *lex Falkenhayn* i w sprawie postawienia hr. Badeniego w stan oskarżenia. Gdyby się te wieści sprawdziły, natenczas położenie parlamentarne byłoby zasadniczo odmienne od dotychczasowego. Trzeba się liczyć także ze stronnictwami opozycyi niemieckiej, które ulegają naciskowi stronnictw pozaparlamentarnych i wyborców, rozagitowanych silnie przez klikę Schoenerera.

Nie można również pokładać wielkich nadziei co do komisyi językowej, ktorej przyjście do skutku bardzo jest wątpliwe. — Odegra tu prawdopodobnie wybitną rolę okoliczność, że w prasie młodoczeskiej dostrzegać się daje silna agitacya przeciw tej komisyi.

Dla prawicy nie ma innego wyjścia nad ostateczne uregulowanie swego stosunku do frakcyi Dipaulego. Prawica, jako większość, znać musi swoje siły. Zdaje się, że sam Dipauli ułatwi to zadanie.

Słychać, że rząd złożyć zamierza deklaracyę w sprawie językowej i spodziewa się w ten sposób uspokoić wzburzenie umysłów. Da się to widzieć.

Wiedeń, 19 kwietnia. *(Telef.)* Członkowie komisyi parlamentarnej Koła polskiego panowie: Jaworski, Biliński, Madeyski i Dzieduszycki odbyli dziś kilkogodzinną konferencyę w sprawie sytuacyi politycznej.

Wiedeń, 19 kwietnia. Sesya Izby poselskiej, rozpoczynająca się jutro, ma czas ściśle oznaczony. Podobno zakończy się ona dnia 7 maja, albowiem 9 maja rozpocznie się sesya delegacyj wspólnych.

Wiedeń, 19 kwietnia. Klub niemieckiej partyi ludowej zbierze się dziś wieczorem na posiedzenie. Inne kluby zbiorą się jutro przed południem.

Sprawa Zoli.

Paryż, 19 kwietnia. Jak wiadomo, dziennik *Jour* zaprzeczył zeznaniom Caselli, ogłoszonym na podstawie rozmowy z Panizzardim i Schwarzkoppenem. Otóż Casella utrzymuje, że zaprzeczenie to jest fałszywe i na poparcie swego twierdzenia ogłosi niebawem depeszę samego Panizzardi'ego, datowaną z Berna. W depeszy tej Panizzardi oświadcza, że z reporterem dziennika *Jour* rozmawiał nie dłużej, niż dwie minuty i odmówił mu wszelkich wyjaśnień, a zarazem składa z siebie wszelką odpowiedzialność za komentarz dziennika *Jour*.

Wobec tej polemiki zarówno Casella, jak Panizzardi będą musieli wyjawić coś stanowczego o Esterhazym i Dreyfusie, aby usunąć wszelkie wątpliwości i nieporozumienia.

Hiszpania i Ameryka.

Waszyngton, 19 kwietnia. Izba reprezentantów przyjęła w sprawie kubańskiej, większością 179 głosów przeciwko 155 głosom, rezolucyę jednobrzmiącą z rezolucyą uchwaloną przez senat, jednakowoż z odrzuceniem ustępu, orzekającego uznanie niepodległości Kuby.

Waszyngton, 19 kwietnia. Odmowa uznania niepodległości Kuby, stanowiąca treść poprawki, przyjętej w Izbie reprezentantów, uczyniła niezbędnem przesłanie nanowo rezolucyi Senatowi, dla ponownych nad nią rozpraw. Przesłanie nastąpiło niezwłocznie.

Senat nie zgodził się na przyjęcie do swej rezolucyi poprawki, uchwalonej w Izbie reprezentantów.

Waszyngton, 19 kwietnia. Gdy izbę reprezentantów zawiadomiono o rozstrzygnięciu senatu w kwestyi poprawki, przez nią uchwalonej, wniósł Dingley, ażeby Izba pozostała przy swej poprawce i zażądała konferencyi z senatem. Wniosek Bromwellsa, aby zgodzić się na przyjęcie rezolucyi senatu, bez poprawki, odrzucono. Następnie wniosek Dingleya przyjęto bez głosowania.

Waszyngton, 19 kwietnia. Mięszana komisya parlamentarna, złożona z przedstawicieli senatu i Izby reprezentantów, uchwaliła treść rezolucyj senatu z wyjątkiem ustępu o uznaniu niezależności Kuby.

Senat przyjął tę uchwałę do wiadomości 42 głosami przeciw 35, Izba zaś reprezentantów 310 gł. przeciw 6 głosom.

Berlin, 19 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że z Londynu rozchodzą się pogłoski, jakoby przedstawiciele mocarstw w Waszyngtonie zajęli nieprzyjazne stanowisko wobec rządu Stanów Zjednoczonych w sprawie zatargu hiszpańsko-amerykańskiego. Co się tyczy przedstawiciela Niemiec, wymieniony dziennik zaprzecza owej pogłosce stanowczo.

Paryż, 19 kwietnia. Na podstawie informacyj, zaczerpniętych w tutejszych sferach dyplomatycznych, przypuszczać należy, iż mocarstwa nie uważają wcale zadania swego w Madrycie i Waszyngtonie za skończone. Europa chce wypróbować wszelkich środków dla uratowania pokoju.

Paryż, 19 kwietnia. Tutejsze koła polityczne przykładają do tego wielką wagę, że przedstawiciele mocarstw w Waszyngtonie, znający dobrze tamtejsze stosunki, poruszyli znów myśl pośrednictwa ze strony Europy.

Paryż, 19 kwietnia. *Temps* donosi z Madrytu, że cała prasa hiszpańska wyraża przekonanie, iż Hiszpania nie ma czego spodziewać się ani od Europy ani od Mac Kinley'a i popiera rząd w energicznych postanowieniach, jakie powziął pod wpływem ostatnich wiadomości, nadeszłych z Ameryki.

Madryt, 19 kwietnia. Na radzie ministrów, która odbyła się wczoraj, ułożono tekst mowy tronowej, jaką wygłosi królowa-regentka przy otwarciu kortezów.

Londyn, 19 kwietnia. *Daily Telegraph* donosi z Malagi, że manfestacye, jakie odbyły się tamże w sobotę i niedzielę, powtórzyły się także wczoraj.

Londyn, 19 kwietnia. Zarówno Hiszpania, jak Stany Zjednoczone zbroją się gorączkowo, czyniąc znaczne zakupy broni i amunicyi, a także statków przewozowych.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 19 kwietnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	85
„ „ srebrna	101	70
4% renta austryacka złota	121	—
4% „ „ koronowa	101	45
4% „ węgierska złota	120	60
4% „ „ koronowa	99	30
Akcye Banku austro-węgierskiego	918	—
„ kredytowe	352	30
Londyn	120	90
Marki	58	90
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	55
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	57	—
Akcye Anglobanku	156	50
„ Unionbanku	295	50
„ Bankverein	263	—
„ Laenderbanku	220	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	55
„ „ Południowej	74	—
„ „ Elbethal	257	—
„ „ Nordbahn	3455	—
„ „ Staatsbahn	—	—
„ „ Alpine	157	10
„ Tureckie Tabaczne	127	75
Ruble	127	25

Berlin, 19 kwietnia 1898

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	60
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	216	25
4$^1/_2$% Listy Polskie	101	50
Renta włoska	91	60
Akcye kredytowe austryackie	220	50
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 19 kwietnia 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	70
Cena nafty	15	75
Pszenica na wiosnę	12	97
Żyto na wiosnę	9	17
Owies na wiosnę	7	46
Kukurudza	5	71

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 19 kwietnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	15	127	60
Marki niemieckie	58	70	58	95
Franki papierowe	47	50	47	95
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	25	111	25
4$^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	25
4$^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	80	97	30
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	50	99	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	25
4$^1/_2$% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe „ „	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	75	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	391	—	394	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	75	213	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	50	295	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski